

Powoli otwierał tornister

Rozmowa z Waldemarem Suliszem*

GRZEGORZ JÓZEF CZUK: Jesteś współautorem książki Leszka Mądzika „Mój teatr”. Co to znaczy?

WALDEMAR SULISZ: Początki pracy nad książką sięgają połowy 1998 roku. Wydawca myślał o albumie poświęconym Leszkowi Mądzikowi i jego twórczości i zwrócił się do mnie z pytaniem: jak „ugryźć” temat? Wiedziałem przecież, że o Leszku Mądziku i jego Scenie Plastycznej KUL napisano setki artykułów i kilka książek. Nie można było tego powtarzać.

Podpowiedź przyniosła mi książeczka Jana Kotta „Strony o Tadeuszu Kantorze”. Przedstawiłem Leszkowi takie założenie naszych rozmów: obrazy w spektaklach są jak fotografie z życia, a gdzieś muszą być ich klisze i my dwaj musimy te klisze pamięci znaleźć i dla potrzeb książki wywołać. I on się zgodził. To była już połowa sukcesu, gdyż chyba jeszcze nikomu nie udało się namówić Leszka Mądzika do mówienia o sobie. Z naszych rozmów powstał tekst wypowiedzi Leszka, która stanowi integralną część tej książki-albumu. Również ja zaproponowałem koncepcję całości książki, a więc m.in., aby Leszek ujawnił w specjalnej części książki swoje fascynacje dachowe.

Leszek Mądzik dba o zachowanie prywatności, nie epatuje nią, nie narusza jej. Nie jest w tych sprawach gadułą. O czym więc rozmawialiście?

– Bywało tak, że spotykaliśmy się w jego domu albo pracowni, jeździliśmy do domku letniego, zamykaliśmy się na cały dzień i rozmawialiśmy. Leszek robił spaghetti. Były takie momenty, że po godzinie przerywał, bo był zmęczony, albo mówił, że teraz więcej nie powie. Najpierw opowiedział o tornistrze,

o tornistrze, który zrobił mu dziadek... I powoli otwierał ten tornister, sięgał do różnych przegródek i wyjmował z niego pejzaże, fascynacje, wspomnienia...

Umawialiśmy się, o czym mamy rozmawiać. Raz o kościele, grobach, losie szczęśliwym, o bezradności, mistrzach, innym razem o miłości, rozpacz, wierze, świętości, o zachwycie i uniesieniu... Zaczęły pojawiać się pejzaże pamięci: ciernista droga na Święty Krzyż, trumny podejrzane przez klasztorne okno, trumna babci, cała w kwiatach, widok ojca w okienku kieleckiego więzienia... Rozmów było kilkadziesiąt.

Miałeś coś wspólnego ze Sceną Plastyczną KUL?

– Byłem w Scenie Plastycznej KUL kilka lat, byłem przy powstawaniu „Wigoci”, pisałem pracę magisterską o teatrze. **Zasmakowałeś w takiej poważnej współpracy, w poważnym pisaniu?**

– Teraz pracuję nad albumem z Danielem de Tramecourt, skonstruowanym według podobnej ścieżki. Myślę o zbiorze reportaży „Nie do wiary”, których tematem jest medycyna naturalna, o kulinarnym przewodniku po Lublinie, i jeszcze o czymś, ale... Nie zapeszmy.

Rozmawiał:

GRZEGORZ JÓZEF CZUK



FOT. B. KURZAWA/OKA

* Waldemar Sulisz jest magistrem teatrolologii, dziennikarzem „Dziennika Wschodniego”.